



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Nie od dziś spółki z kapitałem państwowym są źródłem wielu kontrowersji. W diecezji mamy kilka takich firm. Z działalności KGHM korzysta całe nasze województwo, a teraz – dzięki decyzji zarządu o wypłaceniu praktycznie całego zysku akcjonariuszom (czytaj: Skarbowi Państwa) – skorzysta cały kraj. Tak tłumaczył to przedstawiciel ministra. Tylko czy na pewno skorzysta? Wątpliwe. Pewne jest to, że my, Dolnoślązacy, na tym nie zyskamy. Na stronie VI piszemy o Mirosławie Krutinie, który – jako pierwszy prezes w historii KGHM – zrezygnował z piastowanej funkcji.

Wyróżnienie Rady Miasta Legnicy dla bp. Stefana Cichego

Pokochał to miasto

Biskup Stefan Cichy został uroczystie ogłoszony Honorowym Obywatelem Legnicy.

Wszystko odbyło się z najwyższymi honorami, godnymi tego tytułu. W czasie specjalnej sesji Rady Miasta (15.06) ordynariusz diecezji dołączył do grona znamienitych obywateli grodu nad Kaczawą. Warto przypomnieć, że wśród nich są m.in. sługa Boży Jan Paweł II, biskup Tadeusz Rybak, ksiądz infułat Władysław Bochnak oraz prezydent Ryszard Kaczorowski.

Przemawiając w czasie ceremonii, biskup Stefan Cichy odniósł się do pytań, które pojawiły się na forach internetowych, jakoby biskup nie zasłużył się jeszcze dla miasta. – Honorowy nie oznacza od razu zasłużony, choć myślę, że godnie reprezentuję miasto – mówił odznaczony. – Muszę jednak powiedzieć, że pokochałem to miasto od samego początku. Z chęcią zapraszam tu znajomych. Praktycznie



Władze Legnicy doceniły postać bp. Stefana Cichego i jego pozytywny wpływ na budowanie wizerunku miasta

zawsze po wizycie w Legnicy są nią oczarowani. Deklaruję też, że postaram się nadal godnie reprezentować legniczan i ich nie zawieść – dodał z uśmiechem.

W czasie sesji wręczono również Nagrodę Miasta, która – oprócz tytułu – zawsze wiąże się z gratyfikacją pieniężną. W tym roku przypadła

ona Waldemarowi Krzystkowi, reżyserowi i scenarzyście obsypanej nagrodami „Małej Moskwy”. Ostatnim akcentem spotkania było wręczenie odznak „Zasłużony dla Legnicy”, które trafiły do 24 osób przyczyniających się do rozwoju miasta.

Jędrzej Rams

Truskawki forever!



Lato się zaczyna, a wraz z nim kończą się truskawki. Kochamy ten owoc, bo mamy go (na polach) tylko przez mgnienie oka. Czyli od maja do lipca. Gminny Ośrodek Kultury w Raszkówce postanowił utrwalić ten moment w kubkach smakowych uczestników konkursu „Truskawkowe smaki”. Odbył się on w środę (17.06) w świetlicy wiejskiej w Miłoradzicach. Polegał na przygotowaniu najsmaczniejszych i najbardziej kuszących swoim widokiem potraw z truskawek. W szranki konkursu stanęło 12 drużyn. Okazało się, że z truskawek można zrobić prawie wszystko: od tortów i ciast, poprzez rolady drobiowe i szaszłyki, po koktajle i nalewki.

rot

RAJ DLA PODNIEBIENIA. Jury miało zadanie tyleż kuszące, co niewdzięczne. Konkurs było naprawdę trudno rozstrzygnąć

Stypendia dla prymusów



Gmina Lubin od kilkunastu lat wspiera swoich młodych obywateli w zdobywaniu wiedzy

LUBIN. Gmina Lubin po raz kolejny przyznała stypendia uczniom i studentom za szczególne osiągnięcia w I semestrze roku szkolnego 2008/2009. Na ich wypłatę przeznaczono 24 970 zł. Wójt gminy Irena Rogowska przyznała 72 stypendia za bardzo dobre wyniki w nauce oraz dwa za szczególne osiągnięcia sportowe. Stypendia sportowe otrzymali Karolina Kluzek oraz Bartosz Gorczyca. Karolina wielokrotnie zajmowała czołowe miejsca w ogólnopolskich turniejach tańca towarzyskiego. Zdobyła m.in. Grand Prix Polski w Ogólnopolskim Turnieju Tańca w Lesznie w marcu br. Bartosz

podczas zawodów łuczniczych zdobył tytuł II halowego wicemistrza Polski juniorów na rok 2009 w kategorii łuków bloczkowych. Ponadto będzie reprezentował Polskę na Mistrzostwach Świata i w Pucharze Europy. Wśród osób wyróżnionych stypendiami za naukę znalazło się po 3 uczniów z gimnazjów i ze szkół średnich, jedna osoba ze szkoły policealnej oraz 65 studentów. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Daria Nagaj, studentka Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie, która otrzymała najwyższą średnią ocen, tj. 5,07.

jr

Flaga dla miasta

BOLESŁAWIEC. Bolesławiec dołączył do grona miast europejskich, które posiadają Flagę Honorową Rady Europy. To druga w kolejności z czterech nagród honorowych, przyznawanych przez Radę Europy. Pierwszą jest Dyplom Europejski, który miasto otrzymało czerwcem 2008 r. Dotychczas flagę otrzymało tylko 18 miast w Europie, w tym 4 w Polsce. W czasie uroczystej ceremonii Wilfried Böhm przekazał odznaczenie prezydentowi Bolesławca Piotrowi Romanowi, który następnie przekazał je przedstawicielom bolesławieckiej młodzieży. Od 30 lat Bolesławiec rozwija współpracę z miastem Pirna, od prawie 20 – z Sieburgiem oraz z Hobro w Danii. Istnieją również kontakty z Ceską Lipą, Molde w Norwegii, Pniaworem w Bośni i Hercegowinie oraz Nogent-sur-Marne. **mio**



Bolesławiec jest jedynym miastem na Dolnym Śląsku wyróżnionym zaszczytną nagrodą

U swojego patrona

UBOCZE-RZAŚINY. Grupa para-fian z par. w Uboczcu wraz z nauczycielami ze Szkoły Podstawowej w Rzaśinach wybrała się na wycieczkę śladami sługi Bożego ks. Alojśa Andrackiego. Jego imieniem nazwano szkołę w Rzaśinach w 2005 r. Pielgrzymowanie zaczęło się udziałem w Eucharystii u stóp sanktuarium maryjnego w Różancie. Następnie trasa przebiegała przez Chróścice, gdzie znajduje się pomnik II Armii Wojska Polskiego (w kwietniu 1945 r. zginęło tu ok. 25 tys. Polaków). Grupa zwiedziła też opactwo cysterskie Marijnia Zwiezda w Panciu Kukow. W Radworze, miejscowości rodzinnej ks. Alojśa, wycieczkę przyjął ks. Szczepan Delan, miejscowy proboszcz. Oprowadzał on przybyłych po miejscach związanych

z ks. Alojsem. Najpierw obejrzieli kościół (z chrzcielnicą, w której Alojś został ochrzczony), gdzie przyjął dalsze sakramenty, a później celebrował Mszę św. prymicyjną. Następnie grupa zwiedzała dom, w którym urodził się patron rzaśińskiej szkoły. Obecnie mieszczą się w nim Urząd Miejski. **mz**



RYSZARD SZYMANEK

Most dzieli

LWÓWEK ŚLĄSKI. Planowany remont mostu w centrum miasta nadal budzi kontrowersje. Mimo przygotowanych tablic informacyjnych o utrudnieniach związanych z dojazdem od strony Legnicy czy Jeleniej Góry, remont nie ruszył w planowanym terminie. Most znajduje się bezpośrednio na szlaku Jelenia Góra-Bolesławiec. Przebudowa będzie oznaczała półroczną zmianę trasy, wydłużoną np. o objazd przez Gryfów Śląski. Starostwo oraz magistrat lwówecki

interweniowali u Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei, aby ta postawiła zastępczy most, którym będą mogły się przemieszczać służby ratownicze oraz choćby autobusy szkolne. Początkowa propozycja remontu przeprawy i wymuszonych przez to objazdów została negatywnie zaopiniowana przez sztab kryzysowy powiatu. Konflikt spowodował wystąpienia społeczności lokalnej, która groziła zablokowaniem inwestycji. **ts**

Z wiedzą do Chin

ŚWIERADÓW-ZDRÓJ. Zespół „Quan Rolnicy” z Gimnazjum w Świeradowie-Zdroju został jednym z finalistów III edycji Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Internecie DialNet Masters. Nagrodą główną jest wycieczka do Chin, w czasie której zwycięzcy obejrzą m.in. Hongkong i Pekin. W wycieczce wezmą udział laureaci oraz nauczyciele prowadzący grupę. Dla drużyn, które zajęły II i III miejsca, sponsorzy ufundowali wysokiej klasy notebooki. Ogólnopolska Olimpiada Wiedzy o Internecie DialNet Masters to konkurs naukowy dla młodzieży szkolnej, organizowany w kilku etapach: szkolnym, okręgowym, wojewódzkim, potem półfinałowym i

z ogólnopolskim finałem. Turniej dotyczy szeroko rozumianej wiedzy o internecie i technologiach teleinformatycznych. Zespół stanowi czterech uczniów i nauczyciel – opiekun drużyny. Uczestnicy olimpiady znakomicie orientują się w zasobach sieci i rozwiązują testy i zadania związane z wirtualnym światem. **jr**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

50 lat pracy kapłańskiej ks. dr. Ludwika Kośmidka

Plurimos annos!

Pół wieku temu dziekan senior dekanatu polkowickiego przyjął święcenia prezbiteratu. To piękny jubileusz i okazja, aby **podziękować Bogu i ludziom za łaskę powołania.**



ROMAN TOMIČAK

Jubilat (w środku) dziękował Bogu i swoim rodzicom za dar kapłaństwa

została udzielona przez posługę Księdza Prałata? To są Msze św., ofiarowane Bogu za żywych i zmarłych, to są sakramenty, które pozwoliły pojednać się z Bogiem wielu ludziom.

Dzisiaj życzymy księdzu prałatowi Ludwikowi wielu łask Bożych na dalsze lata tej posługi, życzymy siły ducha i ciała, życzliwości ludzkiej, która niech będzie wyrazem podziękowania za to wszystko, co dokonało się przez te 50 lat pracy kapłańskiej, w tym 25 lat na ziemi polkowickiej. Składamy serdeczne Bóg zapłać!

Ks. Jarosław Świącicki

Czym jest powołanie kapłańskie? Jan Paweł II w 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich napisał: „Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka. Każdy z nas, kapłanów, doświadcza tego bardzo wyraźnie w całym swoim życiu. Wobec wielkości tego daru czujemy, jak bardzo do niego nie dorastamy. Powołanie jest tajemnicą Bożego wybrania. (...) Dlatego też, gdy w różnych okolicznościach – na przykład z okazji kapłańskich jubileuszów – mówimy o kapłaństwie i dajemy o nim świadectwo, winniśmy to czynić w postawie wielkiej pokory, świadomi, iż Bóg

nas »wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski« (2 Tm 1,9). Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy, jaką kapłaństwo w sobie niesie”.

Dzisiaj pragniemy Bogu wyrazić wdzięczność za dar kapłaństwa księdza Ludwika. Kapłaństwo najpełniej wyraża się w Ofierze Eucharystycznej i sprawowaniu sakramentów św. Czy można ogarnąć wielkość i różnorodność łaski Bożej, która

O Jubilate

Ks. prałat Ludwik Kośmidek urodził się 27.07.1933 r. w Brzyskach koło Jasła. W 1945 r. wyjechał z rodzicami na Dolny Śląsk. W Radkowie ukończył szkołę podstawową, następnie prywatne Gimnazjum Jezuitów w Ścinawce Średniej. Po ukończeniu szkoły poligraficznej w Nowej Rudzie rozpoczął pracę w drukarni we Wrocławiu. W 1954 r. wstąpił do wrocławskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1959 r. z rąk abp. Bolesława Kominka. Pracował na parafiach w Oleśnicy (do 1963 r.), w Miliczu (1963–64), Wrocławiu (1964–66), Gostkowie (1966–79) i Lubomierzu (do 1984 r.).

Tutaj obchodził 25-lecie swoich święceń kapłańskich. W tym samym roku przeniesiony do Polkowic, gdzie pracował jako proboszcz i dziekan dekanatu Polkowice do 2006 r. W roku 2006 przeszedł na emeryturę, pozostając w tej samej parafii.

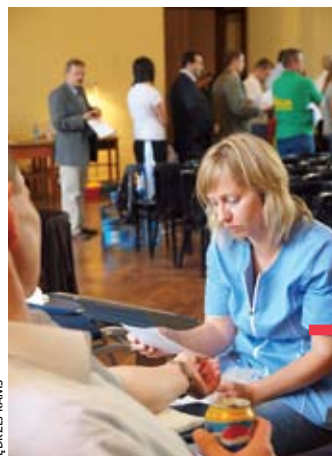
Akcja Katolicka wykorzystała festyn, by oddać krew

W wakacje bezcenna

Zaczyna tworzyć się kolejka parafii, w których będzie można po niedzielnej Mszy św. oddać krew, by ratować życie chorych.

Festyn z okazji odpustu parafialnego w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy miał być wyjątkowy. W końcu dla organizatorów było to już jubileuszowe, dziesiąte z kolei takie przedsięwzięcie.

Jednym z najważniejszych miejsc imprezy był punkt honorowego krwiodawstwa. Świętojański festyn jest pierwszym, dzięki któremu taki punkt pojawił się



JĘDRZEJ RAMS

w parafii. Kolejne jednak są już zaplanowane w legnickich wspólnotach pw. NSPJ (28.06) oraz pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (7.07).

– Nasze wyjazdy zbiegają się akurat z okresem wakacyjnym, kiedy zawsze maleje liczba krwiodawców. Pobrana dzisiaj krew jest po prostu bezcenna – mówi Beata Kozłowska

Zaproszenie medyków na festyn okazało się strzałem w dziesiątkę, co było widać po kolejkach chętnych do oddania krwi

z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

Aby medycy mogli się pojawić w parafii, musiała najpierw zostać domknięta lista przynajmniej 40 chętnych osób na oddanie tego drogiego płynu. – Oddaję krew po raz pierwszy, ale myślę, że to nie będzie „ten ostatni raz” – mówił Andrzej Cieszek z Legnicy.

– Taką deklarację często słyszymy w czasie tzw. akcji wjazdowych i faktycznie wielu ludzi od tego momentu zaczyna systematycznie oddawać krew – mówi Maria Pabisek z RCKK. **Jędrzej Rams**

Centrum sterowania inteligentną siecią kamer nie potrzebuje człowieka

W oku Wielkiego Brata

Lubin to **pierwsze miasto w Polsce, które testuje neuronowy system zarządzania ruchem.**

Takie sieci mogą w kilka sekund zlokalizować każdy przedmiot i osobę na ulicy.

Sygnalizacja świetlna z pozoru nie różni się od innych. W rzeczywistości – naszpikowane wyrafinowaną technologią cacko. Dla jednych gwarant bezpieczeństwa w mieście, w którym co roku dochodzi do groźnych wypadków samochodowych i brutalnych napaści. Dla innych – pierwszy krok w kierunku Wielkiego Brata.

Zaczął się od pomysłu na usprawnienie przepustowości dwóch lubińskich arterii – ulic Niepodległości i Kościuszki. Zintegrowano ich systemy sygnalizacyjne, a w asfalcie zainstalowano sieć pętli indukcyjnych, sprzężonych z systemem kamer na masztach sygnalizacyjnych. Poza tzw. zieloną falą w ciągu równoległych w stosunku do siebie ulic Niepodległości i Kościuszki, sygnalizacje



ROMAN TOMCZAK

Wylot z Lubina na Legnicę. System może zatrzymać czerwonym światłem zbyt szybko jadące auta. Kiedy zwolnią do przepisowej prędkości, da im zielone. System w mieście może dużo więcej...

mają współpracować ze sobą w poprzek – na łączących je ulicach: Kilińskiego, Armii Krajowej i Skłodowskiej-Curie.

Coś jest jednak nie tak z tą zieloną falą. „Na razie to na Niepodległości jest czerwona fala. Ruszając na zielonym, trafia się na światło czerwone” – pisze „sti” na miejskim portalu. „Zecer” jest bardziej bezpośredni, kiedy pisze: „Było w miarę, jest tragicznie!!! Wcześniej można było przejechać światła na Niepodległości za jednym zamachem (jadąc przepisowo), teraz na każdych trzeba się zatrzymać.

TO JEST UNOWOCZEŚNIENIE? GRATULOWAĆ BEZMUZGOM!” [pisownia prawie oryginalna – redakcja dodała tylko polskie znaki i niektóre interpunkcyjne].

Ratusz, który wydał na ten eksperyment 2,5 mln złotych, utrzymuje, że to zwykle bóle narodzin. – To system eksperymentalny. Jedyny w Polsce. Przełomowy i przyszłościowy. Na pewno zda egzamin, bo do jego zalet należy m.in. to, że jest inteligentny. Sam się uczy na własnych błędach – uspokaja Krzysztof Maj, rzecznik prezydenta Lubina.

Brzmi to tyleż triumfalnie, co niepokojąco. Bo system jest bezobsługowy. Sam kontroluje ruch w mieście i sam go usprawnia. Jego sprawność będzie rosła wraz z umiejętnościami, których... sam się nauczy. – Porównania do Orwellockiego Wielkiego Brata są niepoważne. Ludzie sami chcieli monitoringu miasta. Czuję się teraz bezpieczniej, jest mniej wypadków i rozbojów – wylicza Krzysztof Maj.

Te informacje potwierdza lubińska policja, która chętnie korzysta z miejskiego systemu, bo potrafi zlokalizować w mieście każdą kolizję, każdą tablicę rejestracyjną, a po wprowadzeniu takich danych, jak wzrost, płeć czy kolor ubrania – także każdego człowieka.

Tak czy owak, lubiński eksperyment nabiera rumieńców. Ale dokąd zmierza? Czy ktoś potrafi ustalić jego granice? Układ: miasto – infrastruktura, a firma komputerowa – oprogramowanie na razie się sprawdza. Wkrótce spróbuje go zastosować Poznań. Tyle że stolica Wielkopolski wyda na system o wiele większe pieniądze. Z tego właśnie powodu na podobną sieć długo nie będzie mogła sobie pozwolić Warszawa. W jej przypadku trzeba by na to kilka miliardów złotych.

Roman Tomczak

Podsumowanie rocznej pracy TPD w Legnicy

Zasłużone wakacje

Dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ostatni rok był wyjątkowo udany, a podczas gali rozdano wiele nagród i odznaczeń.

Dziewięćdziesiąty rok działalności TPD w kołach okręgu legnickiego oraz samego miasta Legnicy powinien być zapisany w annałach złotymi zgłoskami. Miejszem, w którym odbyła się uroczysta gala, była Szkoła Podstawowa nr 18 w Legnicy. Wybór gospodarza uroczystości nie był przypadkowy – miejscowe koło TPD zwyciężyło w wewnętrznej



JĘDRZEJ RAMS

klasyfikacji. Głównym wyróżnieniem – Medalem dr. Henryka Jordana – odznaczona została Krystyna Sziler, przewodnicząca Specjalistycznego Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży o Niepełnej Sprawności Ruchowej.

Danuta Kleszczyńska odbiera nagrodę Działacza Roku z rąk prezesa legnickiego oddziału TPD Kazimierza Pleśniaka

Nie brakowało odznaczeń „Przyjaciół Dziecka”, które przyznano między innymi

Romanowi Tomczakowi z redakcji „Gościa Legnickiego”. Wśród wyróżnionych statuetką z podziękowaniem za okazaną pomoc znalazły się firmy działające na lokalnym rynku. Niektóre wspierają wysiłki TPD już od ładnych kilku lat. Wśród nich można wymienić hipermarket Real oraz przedsiębiorstwo Winkelmann. Wyróżnienia przyznawano w kategoriach Sponsor Roku oraz Działacz Roku, a także wręczano statuetki EKO. Działaczem Roku została Danuta Kleszczyńska, katechetka ze Szkoły Podstawowej nr 16. **Jędrzej Rams**

Z Rząsin w Polskę, a nawet na Łużycę

Wiosła, żagle i wędrówka

Zawiszacy z Rząsin przez całe lato nie będą się nudzić.

Czekają ich obozy, szkolenia i wędrówki, a na koniec – wybór władz krajowych.

W lipcu wakacyjne obozowanie zaczną dziewczęta, zrzeszone w Stowarzyszeniu Harcerstwa Katolickiego Zawisza, Federacji Skautingu Europejskiego. W obozie w Rząsinach k. Gryfowa Śl. wezmą udział harcerki z samodzielnych zastępów dolnośląskich. – To są te zastępy, które nie mają swoich drużyn – tłumaczy ks. Stanisław Bakes, duszpasterz diecezjalnych zawiszaków. Odpowiedzialną za ten obóz będzie Basia Herdzik.

Wcześniej, bo 19 czerwca, wyjechały na swoje obozy dwie gromady wilczków, czyli najmłodszych członków zawiszackiego bractwa. Czwarta Gromada Rząsińska, pod wodzą Basi Pizoń, pojechała do Pionek pod Warszawą. Towarzyszył im ks. Bogdan Klinkowski z Olszyny. Druga

Krzeszów, ogólnopolska pielgrzymka ministrantów. Zawiszacy stale są obecni na najważniejszych diecezjalnych uroczystościach



Gromada Rząsińska wybrała się do podwrocławskiego Sycowa, razem z Drugą Gromadą Mirską. Obu grupom przewodniczy Ania Zaparta.

W najbliższy czwartek, 2 lipca, swój obóz w Kliczkowie zaczynają harcerze z Pierwszej Drużyny Rząsińskiej im. św. Stanisława Kostki. Obok nich rozbijają się harcerze Samodzielnego Zastępu Chłopców z Dolnego Śląska. Dwa dni później Druga Drużyna Rząsińska im. św.

Teresy Wielkiej wyjeżdża na Mazury. A jak Mazury, to oczywiście jachty i żeglowanie. Oprócz tego rząsińskie dziewczęta czeka obozowanie pod namiotami i zdobywanie żeglarskich sprawności. Centralnym punktem obozu będą obchody 1000-lecia śmierci Brunona z Kwerfurtu.

Pod koniec sierpnia Wędrownie Ognisko Rząsińskie Przewodniczek będzie piechotą zdobywać

Pojezierze Leszczyńskie, a wędrownicy – razem z Dolnośląskim Kręgiem Wędrowników – prawdopodobnie wybiorą się na Łużycę. Sierpień upłynie na obozach szkoleniowych. 3 ostatnie dni miesiąca zarezerwowane są na wybory władz stowarzyszenia. Jak co roku, zawiszacy będą brali udział w spotkaniu młodzieży w Krzeszowie oraz diecezjalnej pielgrzymce na Jasną Górę.

Mikołaj Plank

Henrykalia 2009 pod okiem Pani Ziemi Śląskiej

Jadwiga też dla Łużyc

Henrykalia mają już wieloletnią tradycję i trudno sobie wyobrazić Legnickie Pole bez tej wiosennej imprezy.

W tym roku powrócono do pomysłu, który wiele lat temu sprowadził do tej niewielkiej miejscowości dosyć okazałe grono artystów. Otóż, po 30 latach od ostatniego pleneru artystycznego, między 7 a 14 czerwca odbywał się tu Plener Rzeźbiarski. Surowe bale lipowego drewna, pochodzące z pobliskiego lasu, czekały już od ubiegłego roku na „ożywienie”. Sprawne ręce

i bogaty duch oraz wizje artystów pozamiętały drewno w postacie przywołujące pamięć o osobach i wydarzeniach związanych z Legnickim Polem. Powstały postacie wojów, rycerzy oraz – co chyba zrozumiałe – rzeźby przedstawiające św. Jadwigę.

Pierwsza z nich ukazuje postać młodej dziewczyny o smukłej kibici, spokojnym obliczu i tajemniczym uśmiechu, przepięknym gestem otaczającą kościół. Druga to postać matki o twarzy bardzo bolesnej, u której stóp złożono głowę syna Henryka Pobożnego.

Plener rzeźbiarski przygotowywał Legnickie Pole do świętowania Henrykaliów 2009. Już w czasie prac plenerowych w ogrodach parafialnych odbywał się w turniej rycerski. Przyjechały tu grupy rycerzy z Wrocławia, Krakowa, Legnicy, Bolkowa, a także z Zamku Grodziec, Chojnik oraz z Lubania. Można było napatrzeć się na pokazy walk rycerskich, rekonstruowanych machin oblężniczych, broni i sprzętu, rozegrano turniej „O miecz Henryka Pobożnego”. Do rywalizacji stanęli też łucznicy. Zakończenie spotkań okazało się miłe dla odległego Lubania,

i to nie tylko z powodu zwycięstwa łuczników z tego miasta. Wójt Legnickiego Pola Aleksander Kostuń – w imieniu swoim i mieszkańców – wyraził szczególną więź z kultem Pani Ziemi Śląskiej, przekazując dla budowanego kościoła św. Jadwigi w Lubaniu rzeźbę świętej, wykonaną przez artystę rzeźbiarza z Makowa Podhalańskiego. Szlak pielgrzymkowy Drogą św. Jakuba między Legnickim Polem a Lubaniem został wzbogacony o nowy punkt odwiedzin. Patronka Śląska zaczęła patronować również Łużycom.

Michał Orda

KGHM: jest dywidenda, nie ma prezesa

Krutin musiał odejść



KONRAD KAPLUR

We wtorek 16 czerwca akcjonariusze zdecydowali, że na dywidendę zostanie przeznaczonych 2,3 mld zł. Oznacza to porażkę dotychczasowych planów Krutina, a zwycięstwo założeń Ministerstwa Skarbu Państwa. Krutin chciał przeznaczyć znaczną część zysku spółki w inwestycje, w tym poszukiwanie złóż za granicą, w energetykę i modernizację hut miedzi. Jednak po raz pierwszy spektakularnie zaiskrzyło na linii Krutin – ministerstwo po głośnej, majowej pikiecie związkowców. Domagali się wtedy dodatkowych, jednorazowych wypłat, którym Krutin – konsekwentnie i zgodnie z logiką swoich czterocząstkowych poczynań – był stanowczo przeciwny. Po wyważeniu bramy i pogroźeniu prezesowi taczka, ten łatwo ustąpił. Pracownicy KGHM otrzymali po 5 tys. zł. Analitycy polityczni zwracali uwagę, że wydarzyło się to w czasie, kiedy rząd przyjmował twardy kurs przeciwko rzekomym „zadymiarzom z Solidarności”.

Mirosław Krutin był pierwszym prezesem KGHM, wybranym w drodze konkursu. Na stanowisku wytrzymał 14 miesięcy

Wtorkowe Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy zdecydowało, że każdy, kto posiada akcje miedzianej spółki, za każdą z nich otrzyma 11,68 zł dywidendy. Ma być wypłacona w dwóch ratach – teraz 7,16 zł, a na jesieni – 4,52 zł. To decyzja po myśli Skarbu Państwa, który ma w zarządzie spółki większościowy, 42-procentowy pakiet.

Dla obserwatorów sceny politycznej stało się jasne, że Krutin poległ w imię idei, której sam do końca nie potrafił być wierny. Do maja postrzegany był przez fachowców z branży jako rzeczowy manager, zawdzięczający swój zawodowy sukces własnym zdolnościom, a nie partyjnym układom – twardo trzymający się obranego przez siebie kursu niezależny fachowiec, wytrzymujący napór związkowych żądań i ministerialnych sugestii. Ale tylko przez rok. Naturalny konflikt ze związkami zawodowymi i zaskakujące spięcie z ministerstwem kazały Krutinowi pokazać słabszą stronę zawodowego charakteru. Najpierw zgodził się na wypłatę dodatkowych pieniędzy dla pracowników KGHM, a na koniec starał się ratować swój wizerunek, proponując ministerstwu kompromis: połowa zysku na inwestycje, a połowa dla akcjonariuszy. Wtorkowa decyzja akcjonariuszy zdecydowanie te plany. A postanowienie Krutina o odejściu – wyprzedziło ją o krok.

Ewa Szczecińska, do niedawna dziennikarka „Pulsu Biznesu”, zajmująca się sprawami KGHM, dziś dziennikarz ekonomiczny dziennika „Parkiet”, ocenia, że pierwszy w historii KGHM prezes wybrany w konkursie miał postawioną bardzo

wysoką poprzeczkę. – Oczekiwano, że dokona cudów, zreformuje Polską Miedź, ale ostatecznie cudotwórcą nazwano go, bo dokonał rzeczy pozornie niemożliwych – zjednoczył skonfliktowane miedziane organizacje związkowe – uważa Szczecińska.

Teraz miedzianą spółką zarządza 2-osobowy zarząd. Rada Nadzorcza powołała na tę funkcję dwóch dotychczasowych wice-

prezesów firmy – Herberta Wirtha i Macieja Tyburę. Funkcję p.o. prezesa powierzyła Wirthowi. Będzie nim do czasu powołania nowego szefa KGHM. Na razie nie wiadomo, kiedy to nastąpi. Wiadomo za to, że Rada Nadzorcza zdecydowała o rozpisaniu kolejnego konkursu na to stanowisko. To oznacza, że ten sposób wybierania człowieka, który co najmniej przez rok (tyle czasu trwa jedna kadencja prezesa) będzie decydował o kierunkach rozwoju jednej z największych firm w Polsce, wydaje się politykom najlepszy.

Po Krutinie pozostaną wspomnienia co najmniej dwuznaczne. Wojciech Obremski, członek władz regionu „Solidarności” Zagłębia Miedzianego, mówi, że prezes był postacią bezbarwną. – Nie kojarzy się z niczym pozytywnym ani negatywnym. Jego poprzednicy wykazywali się większą emocjonalnością w swoich decyzjach – uważa Obremski. Ewa Szczecińska natomiast utrzymuje, że owoce pracy Krutina, chociażby wprowadzenie przez niego oszczędności w spółce, poznamy dopiero za jakiś czas, bo jego kadencja trwała zbyt krótko. – Dlatego trudno jest mi zrozumieć jego decyzję o odejściu. Sytuację tę oceniam jednoznacznie – wydaje się, że Krutin jest człowiekiem twardym i honorowym, dlatego nie mógł znieść kolejnego upokorzenia ze strony największego akcjonariusza, jakim z pewnością było ustanowienie wypłaty słonej dywidendy. Uważam, że kolejne lata prezydentury Krutina byłyby o wiele lepsze – mówi.

Wielu analityków jest zdania, że Krutin nie potrafił dobrze sprzedać swoich sukcesów i ukryć porażek, a swoim odejściem zawiódł inwestorów. Nie takich decyzji oczekiwał rynek po managerze, który miał zreformować KGHM. Wielu inwestorów liczy teraz na to, że Wirth będzie kontynuował jego strategię.

Andrzej Felak

Czy dymisja prezesa

KGHM była konieczna, żeby akcjonariusze mogli dostać dywidendę? Decyzja Walnego Zgromadzenia zdaje się potwierdzać tę tezę.

Mirosław Krutin był pierwszym w historii KGHM prezesem z konkursu, a nie – jak jego poprzednicy – pionkiem z partyjnego rozdania. Przez ponad rok jego rządów miedziana spółka odzyskała zaufanie inwestorów i śmiało płynęła po falach kryzysu. Niestety, na dzień przed wygaśnięciem kadencji prezesa i na dzień przed terminem Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, Krutin zrezygnował z prezesowania spółce. Oficjalnie – z powodów osobistych. Nieoficjalnie – przez zadawniony konflikt z ministrem skarbu.

Autostrady łączą – ta w Krzyżowej dzieli

Rondo po polsku

Droga dojazdowa do autostrady **podzieliła wieś na dwie części.** Na piechotę nie można przejść ani do szkoły, ani do kościoła.

Godziszów to spora wieś niedaleko Nowogrodzka. Jest typem tzw. wsi łańcuchowej. To ważne, bo ciągnąca się kilka kilometrów miejscowość funkcjonuje sprawnie tylko wtedy, kiedy można ją bez problemu przejść z jednego końca na drugi. W przypadku Godziszowa trzeba raczej powiedzieć – można było.

Będzie ciasno

Droga wojewódzka nr 296 to najważniejsza oś Godziszowa. Jest w fatalnym stanie technicznym, ale prowadzi w jedną stronę prosto do gminnego Nowogrodzka, w drugą – do międzynarodowej trasy na Zgorzelec i pobliskiej strefy ekonomicznej. Ponad tą drogą, 400 metrów od Godziszowa, przebiega nitka nowo wybudowanej autostrady. Ma zostać oddana do użytku we wrześniu. Żeby móc z niej zjechać albo na nią wjechać, zbudowano rondo. Dokładnie na drodze wojewódzkiej nr 296. I dokładnie w jednej trzeciej długości wsi.

Już teraz rondem przejeżdża dziennie kilkaset ciężarówek. Głównie do strefy ekonomicznej. Kiedy otworzą autostradę, samochodów będzie kilka, może kilkanaście tysięcy na dobę. Wszystkie będą musiały przejeżdżać przez rondo. Będzie ciasno i niebezpiecznie. Zwłaszcza zimą, bo rondo jest małe. Ciężarówki już zniszczyły jego krawężniki. Za nimi jest już tylko skarpa. Miejscowi mówią, że jest taki jeden, co już zrobił spore pieniądze na wyciąganiu samochodów z dna tej skarpy. Szeszłej zimy to było. Miał szczęście ten domorosły przedsiębiorca. I spychacz miał.



Nikt nie miał uwag

Od ronda w kierunku strefy mieszka ponad setka godziszowian. Kilka razy więcej po drugiej stronie, czyli tam, gdzie są szkoła i kościół. Żeby pójść piechotą na lekcje albo do spowiedzi, trzeba złamać przepisy. I narażać życie. Wzdłuż drogi do ronda nie ma chodników. Na rondzie nie ma przejść dla pieszych ani sygnalizacji świetlnej. Jak ktoś lubi ryzyko – idzie. Jak ktoś lubi igranie z własnym życiem – będzie chodził także po otwarciu autostrady. Mieszkańcy Godziszowa o tym, że to będzie rondo bez przejścia dla pieszych, a droga bez chodnika, dowiedzieli się 16 czerwca na zebraniu gminnym. Do tej pory czekali. Nic nikomu nie zgłaszali, bo przecież każdy głupi wie, że jak jest droga, to musi być chodnik, a jak jest rondo – to przejście.

Joanna Wąsiel jest rzecznikiem wrocławskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. O ten odcinek autostrady z Krzyżowej do Zgorzelca czepiają się media prawie bez przerwy. W Godziszowie

pokazała ludziom plany, a na nich nic, oprócz „gołego” ronda. – Burmistrz wiedział o tym wcześniej, wiedzieli radni. Nikt nie miał uwag – mówi, a w tym, co mówi, jest coś rozbrajającego.

Robert Relich jest burmistrzem Nowogrodzka dopiero od trzech lat. Plany GDDKiA, owszem, pokazywała, ale nie jemu, tylko jego poprzednikowi. – Profesjonalna firma umiała przewidzieć takie rzeczy jak zebry i chodnik, bez dopominania się o nie przez samorządowców – mówi. Jest pewien braku swojej winy. Przecież zanim został burmistrzem, był tutaj radnym.

Trzeźwi i bezradni

Mieszkańcy Godziszowa mówią, że jak nic się z tym nie zrobi do jesieni, to już będzie „po ptokach”. Ale właściwie to nie wszyscy tak mówią, tylko ci, co po swojej stronie nie mają ani kościoła, ani szkoły. Tamtych z drugiej strony rondo tak nie zależy. Dlatego ci pierwsi dwoją się i troją, żeby

Rondo nie tylko nie ma pasów dla pieszych, sygnalizacji ani chodnika. Jest też za małe. Samochody niszczą jego krawężniki

o sprawie stało się głośno. I było. Krótco po tym, jak do wsi przyjechał radio-wiec z Wrocławia. Potem znowu ucichło. Więc teraz piszą protesty i zażalenia do GDDKiA i wojewody. Ale są trzeźwi, więc nie mają złudzeń.

– Od początku nas ignorowali. Na pisma nie odpisują. Tylko mediów się boją – mówią. A oni boją się myśleć o jesieni. Wtedy ruszy autostrada.

Pół na pół

– No dobrze, panie burmistrzu. Przyjmijmy, że wina leży pośrodku – Joanna Wąsiel do wyciągniętej ręki dorzuca obietnicę wyremontowania przez jej firmę wojewódzkiej drogi i próbę modyfikacji planów ronda. Na tym kończy się spotkanie burmistrza z rzeczniczką. Wszyscy rozchodzą się do swoich zajęć. Dobrze, że już wakacje. Dzieci nie będą musiały iść przez rondo do szkoły. Tylko te spowiedzi... Zegarek na rękę pani rzeczniczki odlicza czas do września.

Roman Tomczak

PANORAMA PARAFII **pw. św. Franciszka z Asyżu w Lwówku Śląskim**

Powrócili na swoje

Franciszkańska parafia jest **najstarszą wspólnotą we Lwówku**, mimo że tak naprawdę historia samej parafii sięga raptem roku 2004.

Burzliwe dzieje niewielkiego miasta wplecione zostały w historię Europy. Pierwsi zakonnicy w mieście pojawili się około 1248 r. Od tamtej chwili, aż po kasatę zakonu w 1810 r., nieprzerwanie w nim pracowali.

Stajnia, spichlerz, kościół

Powtórnie franciszkanie pojawili się w mieście w 1945 r. Jednak kościół, w którym posługiwali, nie był tym „oryginalnie” franciszkańskim. Budynek pełnił przez 190 lat, aż do przywrócenia mu funkcji sakralnych w 2000 r., wiele przeróżnych funkcji. Był stajnią dla żołnierskich koni, spichlerzem, muzeum oraz bazą GS. Do dzisiaj okoliczni rolnicy wspominają, jak przyjeżdżali tutaj po zaopatrzenie. Nie lepiej było z przylegającym do kościoła klasztorem. Ten po wojnie pełnił funkcję szkoły zawodowej. Po powrocie franciszkanów budowlę zaczęły służyć powołanej przez bp. Tadeusza Rybaka w 2004 r. nowej parafii. I tak, po tułaczce, zakonnicy odzyskali swoje miejsce w lokalnej społeczności.

A społeczność nie jest mała. Oprócz połowy Lwówka Śląskiego, opieka duszpasterska sprawowana jest nad mieszkańcami okolicznych wiosek, tj. Płakowic, Mojesza, Dworku, Żukowic i Brunowa. Klasztor lwówecki nieraz pomaga okolicznym proboszczom. – Nie zawsze jest łatwo, zwłaszcza teraz, kiedy przyszedł czas wakacji – mówi o. Marek Kustroń, proboszcz parafii. Wakacje zaczęły również dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Płakowic. Ojcowie sprawują tam niedzielne Eucharystie, a pracę wychowawczą prowadzą



ZDJEŃCIE JĘDRZEJ RAMS

Remonty mocno zniszczonego kościoła były największym wyzwaniem dla nowej parafii

mięscowi katecheci. Msza św. w ośrodku jest często ratunkiem dla osób starszych, które nie mogą dostać się do dość odległego dla nich kościoła parafialnego.

Tygiel religijny

Klasztor, znajdujący się w centrum miasta, sąsiaduje z kilkoma innymi wyznaniem. Swoje siedziby znaleźli tu także anabaptyści, zielonoświątkowcy i Świadkowie Jehowy. Wszyscy posiadają swoje domy modlitwy zaledwie kilkadziesiąt metrów od świątyni parafialnej. Jeżeli dodamy, że z drugiej

strony rynku znajduje się świątynia drugiej katolickiej parafii oraz siedziba domu rekolekcyjnego Caritas Diecezji Legnickiej, wyjdzie nam, że Lwówek Śląski stał się prawdziwym, ponadregionalnym centrum duchowej odnowy. – Nie ma tylu ludzi w kościele, ilu było na przykład 10 lat temu – mówi proboszcz. – Jednak cieszymy się, że mimo powstania drugiej parafii w mieście i w sumie podwojenia liczby Mszy św., nadal jest dla kogo je sprawować – dodaje franciszkanin.

Jędrzej Rams

Zdaniem proboszcza



– Początek nowej parafii, jaką jesteśmy od kilku lat, to same remonty. Wiele wysiłku ludzie włożyli

w przywrócenie do roli sakralnej zniszczonej świątyni. Dzisiaj mogą być dumni ze swojej pracy. Trochę inaczej wygląda rzeczywistość duchowa. Pracujemy w mieście od kilkudziesięciu lat, ale tak naprawdę jesteśmy na początku długiej drogi budowania parafii. I nie chodzi tylko o budowanie materialne, ale może przede wszystkim o budowanie duchowe. Chcemy, aby parafia była silna duchem, a wtędy – wiadomo – podołamy wszystkim wyzwaniom materialnym. Przez wiele lat nasza praca obejmowała całe miasto. Od kilku lat pracujemy na innym obszarze, choć wiele osób z terenu parafii już diecezjalnej z sentymentem uczęszcza na nasze nabożeństwa. Myślę, że mamy swoje miejsce w Lwówku Śl. Jako jedna z pięciu franciszkańskich parafii w diecezji legnickiej obchodziliśmy niedawno święto peregrynacji relikwii bł. Jakuba Strzemie. Żyjemy duchem naszego zakonu. Stąd w parafii działają m.in. Rycerstwo Niepokalanej oraz FZŚ. Są też róże Żywego Różańca oraz Odnowa w Duchu Świętym.

O. Marek Kustroń OFM Conr

Święcenia prezbyteratu przyjął w Krakowie w 1991 r. Pracował w Jaśle, Lwówku Śl., Krakowie, Dąbrowie Górniczej, Zielonej Górze, Legnicy. W Lwówku Śl. jest proboszczem od roku.

Zapraszamy na Msze święte

W tygodniu: **7.00, 8.00, 17.30**
W niedzielę: **7.00, 8.00, 10.00, 11.30, 17.30**

ODPUST: 4 października

